

# Czy aby nie powinno się "dopuszczać możliwości redukcji" członków Komisji Ochrony Środowiska Senatu RP?

Chciałbym się odnieść do postulatów Komisji "Ochrony Środowiska" Senatu RP z dnia 27 kwietnia 2000 r. przedstawionych Ministerstwu Środowiska, po zapoznaniu się z opiniami ekspertów i wysłuchaniu stanowiska przedstawiciela resortu środowiska, a dotyczących zmiany uregulowań prawnych, aby możliwe stało się "bardziej elastyczne" reagowanie na występujące lokalnie problemy związane z zakłóceniem "różnorodności biologicznej" i skrócenie procesu decyzyjnego w tej dziedzinie, a także w dziedzinie problemów wynikających z nadmiernej ekspansji niektórych gatunków zwierząt w naszym kraju, a wszystko "w trosce" o utrzymanie delikatnej równowagi przyrodniczej w zmienionym przez cywilizację środowisku oraz mając na względzie negatywne konsekwencje społeczne i ekonomiczne niekorzystnych trendów wzrostu liczebności niektórych gatunków (Uff..., nie zasiadam w Komisji, może więc dlatego Jej intencje udało mi się zawrzeć tylko w jednym pozbawionym sensu zdaniu, podczas gdy Komisja potrzebowała dla tego bezsensu całego memorandum).

Może więc rozwiązaniem byłoby całkowite zniesienia okresu ochronnego - dla członków Komisji i grona doradców wydających opinie, a raczej wyroki na zagrożone gatunkowo zwierzęta - celem (posłużę się eufemizmem ukutym na posiedzeniu) "dopuszczenie możliwości redukcji" osób zajmujących te stanowiska, a może i samych stanowisk.

## A o co tak naprawdę chodzi?

Kormorany latają i srają, a ich guano zawierające azot niszczy drzewa (owocowe, bo inne przecież nie są nam potrzebne, chyba, że do wyrębu). Aha, jeszcze żreją ryby, przyczyniając się do upadku gospodarstw rybnych i gospodarki kraju. Wilki pożerają owce - ten sam problem, a i pasjami pochłaniają pasterzy, nie wspominając Czerwonego Kapturka (co noc ginie jeden albo kilka, zależy od tego jak często czyta się bajki).

Myszołowy zwyczajne, jak sama nazwa wskazuje atakują wyłącznie gołębie i domowy drób i to jest normalne, ale żeby jastrząb gołębiarz zabijał masowo "listonoszy", a z czystego sadyzmu kury i kaczkę to już prawdziwe chamstwo. Podobnie jest z lisami - przecież już nawet małe dziecko wie, że lisy jedzą wyłącznie ser, który wypadnie z dzioba głupawego kruka, a w najgorszym wypadku, po przywitaniu się z gąską wpadają w beczkę grząską. Ale tu jeszcze mamy wzmiankę o "pozyskiwaniu". Póki jeszcze nie jesteśmy w Unii i pod dominacją "Zielonych", gdzie naturalne futra wyszły z mody... Taki lisi kołpaczek, albo wilczura... A bobry? To jest to - nostalgiczne bobrowe futro, albo czapka z bobra, a la Wiesław? Kuśnierze oszaleją z radości. A poza tym w średniowieczu bobra nie uważano za zwierzę i jego mięso spożywano podczas Wigilii. Zamiast ohydneho karpia prawdziwa kulinarna atrakcja - "bóbr w piwie" - "staro"polska i "tradycyjna" potrawa wigilijna.

Jenoty i norki amerykańskie to w końcu też futrzaki i nie mają czego szukać na wolności skoro były na tyle głupie, żeby pouciekać z klatek. Są winne. A że hasło "amerykańskie do Amerycki" nie robią na nich wrażenia...? Może gdyby napisać im to po angielsku, ale tu raczej podzielam podejrzenia resortu środowiska, że durne zwierzęta po prostu nie umieją czytać. Nie są to gatunki endemiczne, ani rodzime, przywędrowały "za chlebem", albo uciekły ze statków niewolniczych - zanim wejdziemy do Unii należy jakoś rozwiązać ten problem "nielegalnych imigrantów" i "dzikich lokatorów".

A poza tym zwierzęta roznoszą tylko pchły, wścieklicznę i inną zarazę.

Co się tyczy "redukcji" krukowatych to przecież defekują na karoserię samochodów i niszczą lakier. Nigdy nie byłem zbyt lotny z ornitologii, o systematyce nie wspominając, ale czy Komisji chodzi o całą rodzinę krukowatych? A co tam? Dowalmy wszystkim z rodziny Corvidae. Kruk to przecież symbol śmierci, niepokoju, choroby, grzechu, złej wróżby, chciwości, fałszywości, diabła... dalsze studiowanie wierzeń, wróżb i "Słownika symboli" Kopalińskiego nie miało sensu. Poza tym jak kruk stanie się ekologicznym "białym krukiem" to zbliży się do powszechnie znanego ideału. Wrona siwa i gawron? Złośliwe kraczące bydłeta. I przecież nie są pod całkowitą ochroną. Sroka - jw., a przecież, jak powszechnie wiadomo, to złodziejka. Kawka - bez komentarza. Sójka - trzeba jej było sp...lać za morze jak miała szansę. A orzechówka - wódka o tej nazwie w zupełności nam wystarcza.

Poparcie przez aklamację.

I tylko nie bardzo rozumiem, czym zawinił Komisji akurat błotniak stawowy w odróżnieniu od pozostałych błotniaków. Przecież nie nazwą, bo skoro wywodzi swą nazwę od tego samego paskudnego błota...? No chyba że stawowy. Znam, znam - stawy i reumatyzm to paskudne zestawienie i tylko przypominam "ekspertom", że staw w anatomii to *articulatio*, a błotniak stawowy to *Cirsus aeruginosus* więc może chodzi o tę paskudną wilgoć? Wilgoć nie robi dobrze na reumatyzm, a już zwłaszcza komórek mózgowych.

Poza tym co może oznaczać sformułowanie "elastyczne reagowanie"? Przepisy prawne to nie gumka od majtek, nie mają być elastyczne i nie powinny się dać naciągać, choć wielu osobom w naszym kraju ciągle się jeszcze tak wydaje. Bo jeśli, używając już tego porównania, gumkę za bardzo się naciągnie, to można zacząć chodzić z gołym tyłkiem, bo reformy opadną.

Jedynym w miarę sensownym postulatem całego posiedzenia wydał mi się apel o "dopuszczenie do możliwości redukcji tych bezdomnych psów i kotów, które stanowią zagrożenie dla zdrowia i bezpieczeństwa człowieka" (w końcu w każdej beczce dziegiu znajdzie się łyżka miodu, a i hycel musi z czegoś żyć), ale i tego postulatu nie odmówili sobie spieprzyć "światli senatorzy", dodając do niego "zwierzęta dziko żyjące, szczególnie rzadkie gatunki (sic!), a które stanowią zagrożenie..."

Wybijmy więc zęby wilkom, połammy pazury rysiom, podetnijmy skrzydła nietoperzom, oślepmy niedźwiedzie, a najbardziej niebezpieczny i zagrażający nam gatunek - Homo sapiens sapiens przepuścimy przez krematoryjne kominy. Wówczas damy do końca świadectwo naszej cywilizacji, ewolucji i naszemu instynktowi w świecie "ludzi", gdzie pierwszym odruchem na widok dzikiego zwierzęcia jest schwytać lub zabić.

"Nic tak bardzo nie hańbi jak śmieszność" i te słowa Oscara Wilde'a polecam wziąć pod rozwagę na następnym posiedzeniu Komisji.

Całą sprawę postanowiłem potraktować humorystycznie, bo inaczej nie da się traktować podobnych postulatów, bez ryzyka zalania człowieka krwią i tylko należy mieć nadzieję, że ludzie w Ministerstwie Środowiska podzielają moje poczucie humoru, bo inaczej "Polska Czerwona Księga Zwierząt" ograniczy się do rozmiarów encyklopedycznego hasła - "księga obejmująca gatunki chronione w naszym kraju pod koniec XX w., obecnie na szczęście wymarłe dzięki staraniom polityków", a ich wnuki już tylko poczytają sobie o dzikiej przyrodzie.

**Max. K. Iwonaj**